



**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Miałem wyrzuty sumienia, gdy po ubiegłotygodniowej lekturze artykułu Sławka o problemie alkoholowym i dzisiejszym tekście Doroty (s. VII) siadałem do zapisania stron IV i V. Kiedy to sobie uświadomiłem, zrozumiałem, że ten tekst tym bardziej powinien powstać! Chyba wystarczy szukania winnych wokół siebie! Przecież wszelka niegodziwość z wnętrza człowieka pochodzi. Reszta jest Bogu ducha winna – nawet jeśli „reszta” to np. piwo. ■

ZA TYDZIEŃ

- O PIELGRZYMCE DO CZĘSTOCHOWY – po raz ostatni w tym roku – obicujemy!
- WIOSKA ŚW. MIKOŁAJA pod Żarowem
- Sanatoria zdrady – CO DZIEJE SIĘ PODCZAS REKONWALESCENCJI

III Piesza Pielgrzymka Świdnicka na Jasną Górę

Będziemy pamiętać!

Nie tylko dotkliwy skwar i przenikliwe zimno zapamiętają tegoroczni pielgrzymi.

Docierając do celu swojej drogi, stając przed Matką 10 sierpnia, serce i pamięć każdego pielgrzyma wypełnia wiele wspomnień o wydarzeniach i ludziach pątnicznych dni (za tydzień obszerna relacja z Jasnej Góry). Są te bardzo osobiste sprawy: poruszenia sumienia, spowiedź, rozmowa, podjęte decyzje, SMS pamięci i pokrzepienia, godziny modlitwy i zasłuchania w konferencje. – Łzy przebaczenia, tego nie zapomnę nigdy – dzieli się wrażeniami siostra Barbara z Wałbrzycha.

Są i znaki zewnętrzne: serdeczne biskupie wizyty na trasie, hektolitry zupy i innych dobrot w Bobolicach, mecz piłki nożnej rozpoczęty przez naszego biskupa w Przewornie, strugi deszczu i pokrzepiający uśmiech przewodnika, apele pełne pięknej muzyki za sprawą Ludzi Jana Pawła II i pielgrzymkowej scholi, odwiedzi-ny najbliższych podczas drogi, radość katolików ze Wschodu (więcej na s. III). – Osobiście cieszę się z pielgrzymkowej wizyty władz wojewódzkich w Bobolicach – mówi brat Tadeusz z Kłodzka (3 sierpnia pielgrzymkę odwiedzili: wicewojewoda R. Kulczycki, wicemarszałek R. Borutko, przewodniczący sejmiku S. Jurcewicz).

Tak buduje się nową perspektywę swojego życia. Pielgrzymka bowiem jest



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**W bobolic-
kim
sanktuarium
pielgrzymów
odwiedziły władze
województwa**

przede wszystkim czasem nawrócenia. Wejście na jasnogórski szczyt pozwala odkryć nowe horyzonty wiary, nadziei i miłości. Dlatego wciąż chce się tam wracać – właśnie tak, na piechotę. **REZ.**

POWRÓT DO PREZBITERUM



Rozpoczęto starania o odrestaurowanie i umieszczenie w dawnym miejscu późnogotyckiego nagrobka księcia Karola I Podiebrada (1476–1536) i jego żony Anny – polskiej księżniczki z domu Piastów głogowsko-żagańskich. Nagrobek znajduje się w kościele św. Anny w Żąbkowicach Śląskich, w bocznej, niedostępnej dla ogółu kaplicy Wniebowstąpienia Pańskiego, gdzie został przeniesiony na pocz. XIX w. znad krypty księżęcej koło ołtarza głównego. – Chcielibyśmy pokazać to wyjątkowe dla tego terenu dzieło sztuki

**Nagrobek pary
księżęcej jeszcze
przez rok
lub dwa
pozostanie
na obecnym
miejscu**

szerszemu kręgowi odbiorców – wyjaśnia Jerzy Organiściak, prezes prowadzącego sprawę Klubu Regionalnego Ziemi Żąbkowickiej przy Oddziale PTTK w Żąbkowicach Śląskich. ■

Wypoczywali u nas



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Grupa KSM z parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Łodzi Retkini

ZAGÓRZE. Diecezjalny Ośrodek Wypoczynkowo-Rekolekcyjny w Zagórzcu cieszy się sporą popularnością. – W okresie wakacyjnym odwiedziły nas trzy turnusy obozu językowego, zorganizowanego przez zielonogórski KSM, dwie grupy KSM z Legnicy, kolonia ze Strzelec Krajeńskich, KSM z Łodzi Retkini – wylicza ks. D. Szymanik, dyrektor ośrodka. – Czekamy na harcerzy z Legnicy,

parafian z Lubina, Szczawna Zdroju i Malanowa. W sumie zagórzańska placówka przyjmie czterysta pięćdziesiąt osób. – O ośrodku dowiedzieliśmy się z Internetu. Zdecydowaliśmy się tu przyjechać, ponieważ ważne dla nas jest to, że na miejscu jest ksiądz, który służy nam pomocą i kaplica, z której możemy korzystać. Poza tym okolica jest przepiękna – uzasadnia wybór E. Bazyłuk z Łodzi.

Zbrodnia sprzed wieku

SZALEJÓW DOLNY. „Ręką mordercy posłana do Boga” – taki tytuł zamieszczono na nagrobku ldy Stauch, którą zgwałcono i zamordowano 17 lipca 1906 roku, gdy szła do szkoły do Szalejowa Dolnego. Na okoliczność uczczenia setnej rocznicy tej tragedii z inicjatywy Towarzystwa Archanioł

Michał w Szalejowie Dolnym została poświęcona tablica pamiątkowa przy krzyżu przy drodze krajowej Kłodzko–Kudowa. Wójt Gminy Ryszard Niebieszczański podkreślił, że niepotrzebna śmierć ludzi powinna zawsze nieść za sobą odzew i pozostać w pamięci... na zawsze.

Europejskie ścieżki

EUROVELO – europejski projekt ścieżek rowerowych będzie miał swój odcinek także w Świdnicy (7,5 km). Cała trasa będzie wiodła z Bałkanów do Chorwacji i będzie liczyć sześćdziesiąt tysięcy kilometrów. Projekt realizowany jest przez Dolnośląską Fundację Ekorozwoju. Miasto przeznaczy na udział w nim 7,5 tys. zł. Za te pieniądze do końca października trasa rowerowa zostanie wyznaczona i oznakowana. Ustawione zostaną tablice informacyjne z

przebiegiem trasy. Miasto będzie kolportować również informatory oraz przewodniki dla rowerzystów. W dodatku przy wyjeździe z miasta zostaną ustawione wiaty przystankowe dla rowerzystów.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Już dzisiaj w Świdnicy jest kilka szlaków rowerowych

Tym razem do Istanbuhu

WAŁBRZYCH. 4 sierpnia z wałbrzyskiego rynku w swoją kolejną rowerową wyprawę wyruszył Henryk Fortoński. Tym razem jego celem jest Istanbul. Niepełnosprawny wałbrzyszanin (pisał o nim w GN 24/2004) ma do przejechania około 3300 kilometrów. Trasa została podzielona na 17 etapów, planowane są 3 dni przerwy podczas jazdy na spotkania z Polonią

oraz dla regeneracji sił. Powrót z Istanbuhu zajmie 2 dni. Pan Henryk przejedzie przez Ukrainę, Rumunię, Bułgarię i Turcję. Henryk Fortoński jest 49-letnim mieszkańcem Wałbrzycha. Przed 20 laty w wyniku wypadku w kopalni stracił nogę. Całe jego dotychczasowe życie legło w gruzach. Po kilku latach przełamał się, a sens życia odnalazł dzięki sportowi.

Nabór do seminarium

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ prowadzi nadal nabór na pierwszy rok formacji do kapłaństwa. W tej chwili, jak informuje ks. A. Bałabuch, rektor placówki, pozytywnie zostało zweryfikowanych dziewięć podań. – Dwoch kandydatów nie zostało przyjętych z uwagi na przeszkody, jakie zaistniały po ich stronie – wyjaśnia rektor. 22 września odbędzie się druga tura egzaminacyjna. Ksiądz Bałabuch liczy, że zgłosi się jeszcze około dziesięciu maturzystów. Późne rozstrzygnięcie egzaminu dojrzałości i opóźniony nabór na wyższe uczelnie może mieć wpływ na liczbę kandydatów do seminarium. – Jednocześnie trwają intensywne przygotowania głównego gmachu seminarijnego, tak by od października we Wrocławiu zostały tylko



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ks. rektor A. Bałabuch informuje, że na pierwszy rok zostało przyjętych dziewięciu alumnów

dwa roczniki seminarzystów, czwarty i piąty. Klerycy podczas wakacji poświęcają kilkanaście dni na pracę przy remoncie zabudowań seminaryjnych – informuje ks. rektor.

Historia Turystyki

KŁODZKO. Muzeum Ziemi Kłodzkiej mieszczące się przy ul. Łukasiewicza 4 (czynne środy, czwartki, piątki od 10.00 do 17.00, soboty i niedziele od 11.00 do 17.00) zaprasza nie tylko na wystawy stałe: „Współczesne kłodzkie szkło artystyczne na tle tradycji szklarstwa Ziemi Kłodzkiej”, „Zegary mechaniczne popularne na Śląsku w XIX i XX w. w zbiorach Muzeum Ziemi Kłodzkiej”, ale także na wystawy czasowe, np. „U źródeł ruchu turystycznego na ziemi kłodzkiej – Kłodzkie Towarzystwo Górskie”. Wystawa przysto-

wana z okazji 125. rocznicy powstania GGV – organizacji turystycznej, której działalność rozpoczęła się w 1881 roku w Kłodzku. Staraniem GGV m.in. wytyczano szlaki wędrowne, urządzano punkty widokowe i ustawiano drogowskazy. Wystawa prezentuje m.in. wydawnictwa i druki okolicznościowe, tablice orientacyjne z oznakowaniami szlaków, odznaki i emblematy z „różą kłodzką”, zdjęcia wież widokowych i schronisk turystycznych oraz przedmioty związane z wyposażeniem dawnego turysty.

Słowo naszego Biskupa

PIELGRZYMKA



Na zdjęciu ks. biskup w koszulce i odznakach grupy 6 – walbrzyskiej

Jezus od chwili rozpoczęcia nauczania był nieustannie w drodze, a na koniec powiedział swoim uczniom: Idźcie i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. I poszli. Dlatego dzisiaj jesteśmy chrześcijanami. Drodzy Pielgrzymi! Wyruszać w drogę, pokonacie ją pieszo. Zapewne w wielkim trudzie. Na starcie tej drogi zadajmy sobie pytanie: czym ta pielgrzymka ma być? Warto podkreślić, że jest to akt religijny. Nie rajd i wędrówka, ale rekolekcje w drodze. Kto w nich uczestniczy, nigdy nie żałuje. Będzie wam towarzyszyć modlitwa, słowo Boże, Eucharystia, nabożeństwa. To wielki duchowy skarb, do którego trzeba będzie wracać przez cały rok, a może i życie. Droga wasza to także akt pokutny. Cierpliwe przyjęcie niewygód, zmęczenia i utrudzenia może stać się wielką pokutą. A Matka Boża przypomina, że świat można zmienić przez modlitwę i pokutę. Co jeszcze? Intencja. Pielgrzymki zwykle odbywamy w sprawie wyproszenia ważnych duchowych wartości. Pamiętajcie więc o Ojcu Świętym. Idźciecie przeciw pod hasłem, jaki miała papieska pielgrzymka do Polski. Pamiętajcie o naszej Ojczyźnie, o Kościele, także tym naszym lokalnym, o jego sprawach i ludziach.

Świdnica, dnia 1.08.2006 r.

BP IGNACY DEC

III Piesza Pielgrzymka Świdnicka na Jasną Górę

Za Łukaszenkę też!

Polacy z Białorusi, Białorusini polskiego pochodzenia i Białorusini – pielgrzymują do Królowej Polski, ponieważ jest także ich Królową.

Po raz piąty, dzięki trosce s. Józefy ze Zgromadzenia Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej oraz przy wsparciu ks. Stanisława Pacyny, proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego w Lidzie w obwodzie Grodzieńskim na Białorusi, trzydziestoosobowa grupa wiernych z tejże wspólnoty wzięła udział w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Najpierw chodzili z grupą kłódką, teraz z pielgrzymką świdnicką.

Katolicy z Białorusi podczas gościny w Fundacji „Ut unum sint” w Świdnicy



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Kim są?

Sprawa pochodzenia zagranicznych pielgrzymów nie jest łatwa do rozstrzygnięcia. Tam wciąż pokutuje model: katolik to Polak. Jednak w Kościele takie kryterium jest niedopuszczalne, przekreśla bowiem powszechność wspólnoty wiernych. Katolicki nie znaczy polski, ale powszechny! A katolik to nie synonim Polaka, ale człowiek żyjący Ewangelią.

Chociaż większość z grupy katolików z Białorusi deklaruje się jako Polacy, to jednak na szczęście są i tacy, którzy skłaniają się do określenia siebie jako Białorusini polskiego pochodzenia albo po prostu Białorusini.

Wszyscy zgadzają się co do jednego: – Chociaż na Jasnej Górze Maryja jest zwana Królową Polski, to jednak my myślimy o Niej jako naszej królowej, bez względu na pochodzenie – wyjaśnia Julia Stefanowicz.

Po co przybyli?

– Jestem pod wrażeniem atmosfery podczas drogi!

Chciałam pokazać swoim wnukom, jak wygląda Polska i jak tu ludzie żyją – wyjaśnia Władysława Anacko, która pielgrzymuje z Kasią i Olkiem. – Nasze pielgrzymki na Białorusi, a jest ich sporo, są na pewno słabiej zorganizowane, ale mają podobny klimat – dopowiadają młodzi.

Na pytanie o intencje, z jakimi pielgrzymują, wymieniają sprawy rodzinne, osobiste, swojej parafii. Pamiętają o swoich dobrodziejach (T. Bazale, J. Golaku i ks. R. Brudnowskim). Dopiero po chwili zaczynają mówić także o problemach swojej ojczyzny. Niektórzy dorośli upierają się, że wszystko jest w porządku, że nawet jakaś demokracja jest (– Według zasady Orzeszkowej: jedz, pij, gnij, żeby nie było wojny – wyjaśnia mi potem osiemnastolatka). Inni mówią wprost: – Za Łukaszenkę trzeba się modlić, wszystko się pewnie rozwiąże ze śmiercią władcy. A Andrzej Mikołajczyk dodaje: – Białoruś to piękny kraj i ojczyzna dobrych i wspaniałych ludzi, którzy zawsze byli rządzeni przez Rosjan. Prosimy o to, by się to wreszcie zmieniło. Tak! Za Łukaszenkę na Jasnej Górze także się będziemy modlić.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Sonda

TRUDNE PIELGRZYMOWANIE

WERONIKA TUMILEWICZ, 18 LAT

– Nie jest łatwo ofiarować się całkowicie dla innych. Otworzyć się na ich potrzeby i oczekiwania. Samemu jest się bardzo zmęczonym, więc trzeba włożyć sporo wysiłku, by nie zamykać się na bliźnich.



HELENA ŁAPKO, 19 LAT

– Najtrudniej jest mi być wyrozumiałą dla innych. Na pielgrzymce szybko wychodzą nasze słabości. Nie jest mi łatwo tak znieść dolegliwości fizyczne, by być światłem, nadzieją i podtrzymaniem na duchu dla innych.



ALEKSANDER GOCKO, 17 LAT

– Dla chłopaka sporą trudnością jest ilość czasu poświęconego modlitwie i konferencjom. Trzeba uważać, żeby nie być zgorszeniem dla innych. Jest także pokusa obojętności na problemy bliźnich.



Sonda

ZDANIEM
ALKOHOLIKA

WIESŁAWA,
ANONIMOWA ALKOHOOLICZKA,
40 LAT, OD 14 LAT ABSTYNETKA



– Trzeba być kimś, żeby mieć właściwe podejście do alkoholu. Im człowiek słabszy moralnie, tym

bardziej ma hedonistyczne podejście do życia, w czym pomaga alkohol. Prohibicja nie ma sensu. Trzeba pracować nad sumieniem.

BOGUSŁAW, ANONIMOWY ALKOHOOLIK, 32 LATA, OD 5 LAT ABSTYNET



– Kiedyś myślałem, że ludzie piją z biedy. Tak bywa. Znam wielu alkoholików i wiem, że to nie jest cała prawda. Zaczyna się uciekać w picie, kiedy brakuje miłości. Wystarczy kochać i być kochanym, by umieć żyć w trzeźwości.

KATARZYNA, ALKOHOOLICZKA,
52 LATA, PIJE OD 17 LAT



– Jestem nie-szczęśliwa, straciłam wszystko, zostało mi tylko zapicie się na śmierć. Nie mam nikogo, bo wszystkich z życia wypędziłam. Jeszcze nie sięgnęłam dna, dlatego piję i dlatego żyję. Alkohol zabrał mi wszystko, ale dzisiaj jest dla mnie wszystkim. Zabierzcie mi go, a zabierzecie mi życie.

FRANCISZEK, ALKOHOOLIK,
48 LAT, PIJE OD 25 LAT



– Kiedy jestem trzeźwy, tak jak teraz, to siebie nienawidzę. Patrę na swoją głębę i chce mi się rzygać. Widzę spustoszenie, jakiego dokonałem w życiu mojej rodziny i jest mi wstyd. Jakby nie było alkoholu, nie byłoby nas – pijackich blaźnow.

Niewiele trzeba: metalowy
garnek, dwa plastikowe
wiadra, kilka wężyków,
sitko i lejek, od trzech
do sześciu miesięcy
cierpliwości i...
piwo gotowe.

tekst i zdjęcia
KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dzięki Bogu minęło już ładnych parę dni sierpnia, a do redakcji codziennie do dzwonia się ktoś, kto twierdzi, że mocno z tą sierpniową abstynencją przesadzamy (my, tzn. Kościół). Rozmówcy argumentują: – Skończyły się czasy, kiedy każdy Polak to moczył! Teraz jak się pije, to albo do więzienia wsadzają (za jazdę po pijaku) albo z pracy wyrzucają. Nie ma pobłażliwości! – snuła refleksję pani Beata Kozierowska z Dzierżoniowa. Natomiast pan Michał Ptak z Wałbrzycha uświadamiał: – Jesteśmy w Europie, to znaczy, że nasz poziom ucivilizowania jest już na tyle wysoki, że przestaliśmy picie traktować jako sposób na znieczulenie rzeczywistości.

Nie brakowało i takich, którzy apel o trzeźwość postrzegają jako kolejny przejaw niedojrzałego traktowania katolików: – To na poziomie oazowego wymogu, by podpisywać krucjatę, bo bez tego nie można być prawdziwym chrześcijaninem – padł głos z Wałbrzycha, pana Aleksandra Frąckiewicza.

Wreszcie świdniczanin podpowiedział: – Demonizowanie alkoholu nie ma sensu. Jest on wpisany w naszą kulturę (jak w każdą inną pod słońcem) i lepiej szukać sposobów na wartościowe wykorzystanie potencjału, jaki ze sobą niesie, niż czynić z niego wroga numer jeden Polaków – wyraził swoje zdanie Sławomir Piechota i wysłał „Gościa” do Muzeum Dawnego Kupiectwa, na wystawę dotyczącą świdnickiego browarnictwa.

Odwiedziliśmy muzeum,

gdzie pan Dobiesław Karst przygotował ekspozycję opowiadającą o miejskich tradycjach warzenia piwa. Sam wcześniej obronił pracę doktorską na temat „Średniowieczne piwowarstwo w Świdnicy”. Okazuje się, że rzeczywiście osławione Piwnice Świdnickie i świdnickie piwo były najlepiej rozpoznawalną marką średniowiecznego księstwa. Firmowe izby karczemne znajdujemy nie tylko w pobliskim Wrocławiu (zachowana do dziś w podziemiach Ratusza), ale także na Kleparzu i Kazimierzu oraz w królewskim Krakowie, w Sandomierzu i dalej w Kijowie oraz na Węgrzech. Legendy przekonują, że Piwnica Świdnicka, w której serwowano sławne piwo, istniała w Italii, w Pizie.

Ziemia świdnicka cieszyła się dobrą glebą i klimatem, który sprzyjał uprawie wysokogatunkowych zbóż i chmielu, koniecznych do produkcji dobrego piwa. Poza tym głębiny, ok. 15–20-metrowe studnie zapewniały wyśmienitą wodę, która decydowała o szlachetnych walorach złościgo napoju. – Każdy mieszczanin miał prawo warzenia piwa, stąd pod świdnickimi kamienicami do dziś można zwiedzać głębokie piwnice, w których leżakowało piwo. One także gwarantowały odpowiednią temperaturę, w której trunki dojrzewały – opowiada młody doktor i pokazuje plan ulicy Kotlarskiej z informacją o zachowanych piwnicach.

Ciekawostką jest fakt, iż obowiązywały limity produkcyjne, tzw. wary (jeden war to 4800 litrów). Jeśli najbogatsi mieszczanie mieli prawo wyprodukować dwanaście warów, a przeciętni cztery do sześciu, to wiadomo, skąd wzię-

Diab

ło się powiedzenie: Nawarzyłeś piwa, to je teraz sam wypij! – rzeczywiście może to być problem.

W każdym razie wystawa w muzeum pokazuje, że browarnictwo stanowiło bardzo charakterystyczną cechę miasta i realnie wpływało na jego kulturę i potęgę.

Co dalej? Z takiej wystawy nietrudno było

trafić do filibrysty,

czyli przyjaciela piwa i tego, co z piwem związane.

Pan Krzysztof Czarnecki, bróń Boże, nie jest alkoholikiem, pomimo tego doskonale zna się na piwie, więcej, sam je warzy! – U nas to ciągle mało popularne hobby, ale w świecie, szczególnie w USA i w Niemczech, małe browary i piwa domowej produkcji są w cenie – wyjaśnia pasjonat piwa. – Sam pomysł, by robić piwo w domu wziął się z tego, że te produkowane na skalę

– W takich beczkach leżakowało sławne świdnickie piwo – mówi dr D. Karst



Dla tych, co nie przejęli się sierpniową trzeźwością

elski alkohol?

przemysłową coraz mniej się od siebie różnią. Koneserzy smaku szukają nowych doznań, dlatego nie tylko znają świetnie małe browary i domowych browarników, ale sami warzą piwo.

A do tego nie trzeba mieć wiele. Duży garnek, dwa plastikowe wiadra, kilka wężyków, lejek, sitko. Cierpliwa żona przydaje się podczas gotowania zacieru i brzeczki, ponieważ towarzyszy mu specyficzny zapach. Porywca i wrażliwa niewiasta może tego etapu produkcji nie wytrzymać nerwowo.

Wszystkie produkty: słód (pszeniczny według staropolskich receptur, współcześnie najczęściej jęczmienny), chmiel (nadaje smak i konserwuje) i drożdże piwowarskie (różne gatunki) kupuje się przez Internet (www.browamator.pl). Istnieją tematyczne fora internetowe, gdzie można wymienić się doświadczeniami i efektami piwowarskich eksperymentów. Przygotowanie młodego piwa trwa tydzień. Potem trzeba je leżakować (od 3 do

6 miesięcy). Nie jest to więc proces przyjazny alkoholikom, żaden z nich nie ma tyle cierpliwości. A i rachunek ekonomiczny nie mobilizuje. – Cena litra piwa domowej roboty jest porównywalna z ceną piwa przemysłowego – wylicza pan Krzysztof i dodaje, że ma w piwnicy trzyletnie piwo. – Ostało się, bo nie mam czasu się do niego dobrać – tłumaczy z uśmiechem.

Rzeczywiście można

spojrzeć na alkohol jako wartościowy element naszej kultury. – Niepokoi jednak szerzący się w społeczeństwie kult chamstwa – zauważa świdnicki browarnik. – Nie zgadzam się, że jest coś takiego jak

kultura picia. Kultura albo jest jako taka, albo jej nie ma wcale. Człowiek, który zna swoją wartość i ceni swoją godność, będzie umiał korzystać z tego, co daje mu świat w sposób twórczy i budujący – kończy.

Cóż zatem? Krucjata przeciwalkoholowa powinna być raczej wojną o wychowanie młodego pokolenia. Wpojenie szacunku dla życia, respektowanie obiektywnych norm, wiara w istnienie prawdy wystarczą, by zniknęły z naszych ulic nastolatki obnoszące dumnie puszki z piwem i ich koledzy, dla których dorosłość kojarzy się z pijackim luzem, płaczącym się językiem i szklanymi oczkami. ■



**MOIM
ZDANIEM**

KRZYSZTOF CZARNECKI

filabirysta

Sierpniowa akcja abstynencji powinna mieć właściwą intencję, tak zresztą jak cały ruch trzeźwościowy właściwy cel. Dzięki zmianie mentalności wskaźniki spożycia alkoholu nie będą jednocześnie wskaźnikami patologii społecznej, moralnej, rodzinnej. Teraz jest bardzo źle, bo rodzina nie wychowuje. Kiedy dorośnie ta rozwydrzona młodzież, to dopiero będzie tragedia narodowa...



Niebezpieczne kąpieliska

W ciepłe ginie rozsądek

Podczas letnich miesięcy w naszym regionie co roku dochodzi do kilkudziesięciu wypadków z udziałem młodych ludzi. Znaczną część stanowią zdarzenia mające miejsce na niestrzeżonych kąpieliskach.

Mimo nieustannych ostrzeżeń ze strony mediów, rodziców i nauczycieli bez trudu można spotkać spore grupki młodych ludzi na tzw. dzikich kąpieliskach. Dla policji to prawdziwy kłopot. Wystarczy kilka ciepłych dni i funkcjonariusze skazani są na ciągłe interwencje.

W samym Wałbrzychu nie brakuje niebezpiecznych miejsc. Oblegane są tamtejsze glinianki. Ogromnym powodzeniem cieszą się stawy na wzgórzu Giedymina, w Sobiecinie oraz Poniatowie. W tym ostatnim miejscu w poprzednich latach doszło do utonięć. W żadnym z nich nie znajdziemy ratownika. A upalne lato



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

zaprasza, aby jak najszybciej zanurzyć się w wodzie.

Również mieszkańcy Strzegomia i okolic często wybierają niestrzeżone kąpieliska. Tam najbardziej oblegane są opuszczone wyrobiska kamieniołomów. Nie brakuje w nich osób przyjeżdżających ze Świdnicy, mimo że bezpiecznych kąpielisk mają pod dostatkiem. Woda ma opinię czystej, ale jak jest naprawdę, tego

Mimo, że bezpiecznych miejsc jest coraz więcej, wielu ludzi woli korzystać z dzikich kąpielisk

nikt nie wie. Czym może skończyć się uderzenie głową w twarde, skaliste dno? Nad tym nikt się nie zastanawia. Nad wodą nie ma ratownika, w razie niebezpieczeństwa nie ma mowy o natychmiastowej pomocy. Oblegane, szczególnie w weekendy, są także stawy w pobliskich Piekarach.

Podobnie jest w Kłodzku. Mieszkańcy upodobałi sobie rzekę Nysę. Choć woda jest skażona

bakteriologicznie, nikomu to nie przeszkadza. Jak co roku kąpiących się w brudnej rzece można zobaczyć głównie przy ul. Malczewskiego.

– Kąpiel dozwolona jest w miejscach odpowiednio do tego przystosowanych, wyznaczonych oraz objętych ochroną ratowników wodnych – mówi ratownik Kazimierz Domieracki. – Wiedząc, że dziecko na wakacjach będzie korzystało z różnych kąpielisk, należy przestrzec je przed wchodzeniem do wody w miejscach niestrzeżonych. Nie ma co liczyć na wyobraźnię i rozsądek młodych ludzi, bo tego podczas wakacji zwyczaj im brakuje – dodaje.

Za kąpiel w miejscach niedozwolonych grozi mandat w wysokości do 500 złotych. Rzadko jednak funkcjonariusze korzystają z takiej możliwości, przestając na pouczeniu. Może jednak warto zacząć wręczać mandaty. Lepiej mieć uszczuploną zawartość kieszeni, niż spędzić resztę życia na wózku inwalidzkim. **SW**

Upalne lato

Słabe żniwa

Według szacunków Izby Zbożowo-Pasowej straty spowodowane tegoroczną lipcową suszą mogą zmniejszyć zbiory zbóż o mniej więcej 1 mln ton.

Szacuje się, że na Dolnym Śląsku zbiory mogą być mniejsze nawet o 50 procent. Do najbardziej dotkniętych miejsc zalicza się Kotlinę Kłodzką. Brak wody sprawił, że w wielu miejscach wprowadzono ograniczenia w jej zużyciu.

Gdyby wprowadzić stan klęski żywiołowej, samorządy mogłyby zwolnić rolników z podatku rolnego. Jednak jest raczej mało prawdopodobne, aby rząd przychylił się do tego pomysłu. Klęski żywiołowej nie ogłoszono nawet w czasie powodzi tysiąclecia w 1997 roku, kiedy to wiele miej-

scowości naszego regionu zostało doszczętnie zniszczonych.

Ks. Ryszard Mencil, proboszcz parafii w Imbramowicach, zauważa, że straty widoczne są gołym okiem, nawet dla niewtajemniczonych w branżę rolniczą. – Wystarczy spojrzeć chociażby na uprawy buraków. Właściwie nic z nich nie pozostało – mówi. – Podobnie jest z innymi zasiewami.

Na szczęście, jak mówi, w okolicy słynącej niegdyś z rozległych upraw, obecnie niewiele osób utrzymuje się wyłącznie z rolnictwa. W jego parafialnej miejscowości na ponad sześćset mieszkańców takich gospodarstw jest około pięć, i to właśnie ich właściciele najbardziej odczuwają skutki upalnego lata.



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

W tym roku zbiory zbóż w naszym regionie będą dużo niższe niż w poprzednich latach

Na Dolnym Śląsku klęskę suszy do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu zgłosiło 90 gmin. Biuro prasowe wojewody dolnośląskiego szacuje, iż poszkodowanych jest około 8 tys. gospodarstw rolnych na terenie prawie 90 gmin. Straty mogą wynieść nawet 80 mln zł, a powierzchnia zniszczonych upraw wynosi około 150 tys. hektarów.

Upalne lato oznacza także suche lasy. W regionie płonęły one między innymi w okolicach Wałbrzycha. W 23 dolnośląskich nadleśnictwach obowiązuje zakaz wstępu do lasów i chociaż na początku sierpnia spadło trochę deszczu, to zdaniem leśników dopiero długotrwałe, ciągłe opady mogą znacząco poprawić sytuację.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

LAUREACI KONKURSU POEZJI PAPIESKIEJ W WIRACH

**Dorota Pielech
CZŁOWIEK**

*Człowiek, taki jak my.
Człowiek jak wszyscy inni.
Człowiek, który potrafi kochać,
Bardziej niż my.
Człowiek, który rozumie,
Wysłucha, współczuje,
Przebacza i nad wszystkim
miluje.
Człowiek prosty, a jednak wielki.
Przykład cierpienia i drogowskaz
życia.*

*Jego serce miłością tętni
A nauka źródłem wieczności.
Człowiek wielkiego serca
Swą miłością ogarnia
wszystkich.
Swą dobrocią – wszystkich
jedna.*

*Nasz pasterz.
Jan Paweł II.*

**DOROTA PIELECH, ABSOLWENTKA
KATOLICKIEJ SZKOŁY POD-
STAWOWEJ W WIRACH**



– Wszyscy zdajemy sobie sprawę z ogromu geniuszu miłości, jakim był Jan Paweł II. Kochał wszystkich ludzi, także tych, którzy wyrządzali mu krzywdę. Jest on dla mnie wielkim autorytetem właśnie w tym, w jaki sposób przykazanie miłości zastosować wobec ludzi. Bo wobec Boga jest nam chyba łatwiej. Jak to się stało, że napisałam wiersz? Kiedyś z bratem pisaliśmy rymowanki, ale to było dawno temu. Ten utwór powstał z potrzeby serca, nie mam zwyczaju pisanie poezji. Chociaż muszę przyznać, że pierwszym impulsem była moja polonistka, pani Mariola Wyderka. Trudno mi powiedzieć, czy kiedykolwiek jakiś wiersz napiszę, chyba że będzie taka konieczność. Cieszę się z wyróżnienia i oddaję je naszemu patronowi Janowi Pawłowi II.

Co znaczy być żoną alkoholika

Zaczarowany krąg

– Pił i pił, a ja nie mogłam już tego wytrzymać. Bałam się, że kiedyś, po kolejnej awanturze, sięgnę po nóż i go zabiję – takie wspomnienia żon alkoholików można usłyszeć w każdej grupie Al-Anon.



DOROTA BAREŁA

Jola ze Świdnicy jest w Al-Anon (czyli grupie wspierającej rodziny i przyjaciół alkoholików) 11 lat, Grażyna – 7. Obie uśmiechnięte, z błyskiem radości w oczach. I chociaż mąż Joli już od kilkunastu lat jest trzeźwy (pił 12 lat), a mąż Grażyny upija się do dziś, obie osiągnęły cel: dzieci żyją w spokoju i bezpieczeństwie.

Grażyna: – „Ty szmato, ty k..., ja cię przez okno wyrzucę” – krzyczał do mnie pijany mąż. Gdy nie przyszedł na noc, budziłam się na dźwięk windy i stawałam na baczność ze strachu. Kiedyś uciekły do mnie dzieci sąsiadów, przerażone tym, że ojciec bije ich mamę. Na drugi dzień, gdy zobaczyłam ją z podbitym okiem, tłumaczyła, że uderzyła się o kaloryfer...

– Ale dla otoczenia był grzeszny, uczynny – twierdzą zgodnie żony alkoholików.

Dlatego znajomi zwykle nie wierzą opowiadaniom żony alkoholika. Mama do dziś zarzuca Grażynie, że rozbiła rodzinę, a jej męża przyjmuje z honorami.

– W najbliższym gronie zazwyczaj nie ma wsparcia, a dzieci obwiniają nie pijącego ojca, lecz trzeźwą matkę – poświadcza Jola. – Ale w grupie Al-Anon i popłakać można, i, po dłuższym czasie, gdy pierwszy ból minie, także się pośmiać.

– Najpierw jednak musiałam zobaczyć, że on mnie wciągnął w przeklęty krąg – dodaje Grażyna. – Usuwałam każdy pyłek spod jego nóg, by nie miał do czego się przyczepić, sprawiałam, że cały dom żył pod jego dyktando.

Żeby sobie pomóc, trzeba przestać ukrywać, że mąż pije. Gdy pokona się wstyd, można iść do Poradni Alkoholowej, starać się o przymusowe leczenie, a – w przypadku znęcania się fizycznego lub psychicznego, prosić o pomoc dzielnicowego, oficera dyżurnego.

– Ważne jest też, by przestać kontrolować wszystkich i wszyst-

ko – dodaje Jola. – Nie podkładać poduszcзки, żeby mu było bardziej miękko, kiedy leży „nieprzytomny” na podłodze, nie tłumaczyć go, gdy znajomi skarżą się, że znów coś zawałił. To trudne, bo narażamy się wtedy na awantury. Jednak pozwolenie, by sam odczuł skutki swojego picia jest sposobem sprawdzonym przez każdą z nas.

– Szukajcie pomocy, a nie czekajcie – mówią ludzie z Al-Anon. – Nie ma się czego bać: każdy, kto do nas trafia, ma prawo do anonimowości: nie musi podawać prawdziwego imienia, a to, co mówi o swoich problemach, nie

wychodzi poza grupę.

Nie rezygnujcie też ze spotkań w Al-Anon po pierwszej wizycie, pod wpływem rozpaczliwych oczekiwań natychmiastowego rozwiązania problemu. Wy też kiedyś się uśmiechniecie jak pozostali, choć teraz wydaje się to nieprawdopodobne. Gdy trochę popracujecie nad swoim wnętrzem i doświadczyte, że w Al-Anon poznaje się przyjaciół, do których – gdy poczujesz się źle, będziesz mogła zadzwonić o każdej porze dnia i nocy, a oni udzielą Ci wsparcia.

DOROTA BAREŁA



**MOIM
ZDANIEM**

MARIA STUCHLY-DOLIŃSKA

doktor nauk medycznych

Publikacje naukowców z uczelni w USA i Kanadzie (m.in. z Harvardu) podkreślają, że szansą dla uzależnionych może okazać się środek dietetyczny – Kudzu root (dostępny w aptekach). Jak stwierdzono w doświadczeniach, zawarte w roślinie izoflawony po dłuższym ich spożyciu powodują zniechęcenie do alkoholu. Poza tym roślina ta odbudowuje zniszczone komórki organizmu. Więcej informacji: www.kudzu.pl.

SPOTKANIA GRUP AL-ANON:

- Kłodzko, parafia oo. franciszkanów: tel. 074 867-28-30; program Poradni Odwykowej: 074 867-32-34
- Strzegom, parafia św. Piotra i Pawła, tel. 074 855-02-86
- Szczawno Zdrój w Klubie Abstynenta, ul. Sienkiewicza 40, wt. i niedz. w godz. 17.00–19.00
- Świdnica – w Stowarzyszeniu Inicjatyw Wobec Zagrożeń ANAN, pl. Wojska Polskiego 3; otwarte spotkania: I. pon. każdego miesiąca, godz. 16.00
- Wałbrzych, w Samorządzie Mieszkaniowym, ul. Dmowskiego 10, w czw. w godz. 18.00–20.00

W pozostałych miejscowościach informacji o Al-Anon można szukać w Urzędach Miasta.

PANORAMA PARAFII

Parafia Matki Bożej Królowej Pokoju

Z turystyką i muzyką za pan brat

Jedną z najmniejszych parafii naszej diecezji: liczy 134 osoby. Zgromadzona wokół kaplicy na Wzgórzu Szczytnika, gdzie piękno przyrody łączy się z uroczymi zabytkami i modlitwą.

Szczytnik to nie tylko zamek, będący w 1 poł. XIX w. rezydencją rycersko-myśliwską Leopolda von Hochberga (z wybudowaną później w północnym skrzydle spórą kaplicą) czy taras widokowy na Orlich Skalach. Znajduje się tu także (na żółtym szlaku) Kalwaria Górská, z kutymi w skałach z piaskowca stacjami, i tzw. krzyż misyjny, przy którym otrzymują błogosławieństwo księża misjonarze Świętej Rodziny (gospodarze tej parafii), wyjeżdżający ewangelizować do obcych krajów.

Goście mile widziani

– To parafia typowo turystyczna – wyjaśnia ks. Janusz Jezusek MSF, proboszcz. – Codzienne Msze św. są odprawiane w kościele św. Jana Chrzciciela, a nie na naszym wzgórzu. Tam też działa większość wspólnot duszpasterskich. Natomiast u nas turyści są częstszymi gośćmi niż parafianie.

Turyści znajdują odпочыnek w prowadzonej przez księży kawiarence (tzw. Gościńcu Misyjnym im. ks. Jana Berthiera, założyciela Zgromadzenia

Misjonarzy Świętej Rodziny), gdzie można się nie tylko posilić, ale także obejrzeć eksponaty z ich pracy ewangelizacyjnej w Papui-Nowej Gwinei, na Madagaskarze czy w Indonezji. (Dochody z kawiarenki są przeznaczane na pomoc misjom). Grupy dziecięce i młodzieżowe są mile widziane w przeznaczonym dla 45-osób, tutejszym domu rekolekcyjnym.

– Od kilku tygodni wraz z grupą młodzieży przygotowujemy Msze św. w niedzielę o godz. 11.00, ze śpiewem zespołu, ofiarując ją za pośrednictwem Matki Bożej Królowej Pokoju w intencji mających odbyć się wyborów w naszej gminie, by przebiegały pomyślnie, a ludzie wybrali dobre władze samorządowe – dodaje ks. Janusz.

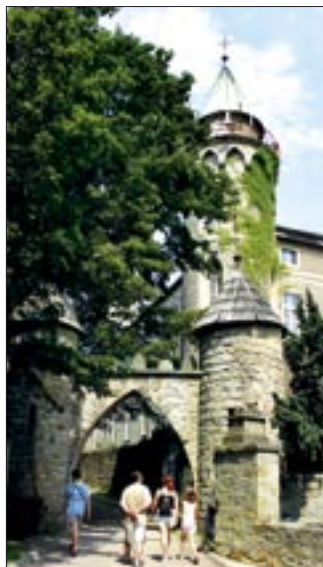
Z gitarą na rekolekcje

Parafia MB Królowej Pokoju nierozłącznie kojarzy się z muzyką. Ks. Janusz, proboszcz, gra i śpiewa od kilkudziesięciu lat, z gitarą wyjeżdża głosić rekolekcje. Obecnie prowadzi także tutejszy zespół młodzieżowy „Familiaristas”, który na swoim koncercie ma już dwie płyty.

– A kaplicę na Szczytniku można nawet poznać z automatycznym przewodnikiem – informował mnie niedawno z nieukrywanym podziwem ks. proboszcz z sąsiednich Dusznik. Można, i to w trzech językach: polskim, czeskim lub nie-



ZDJEŃCJA DOROTA BARELA



mieckim. Można też podziwiać niedawno odremontowane witraże szkółki monachijskiej. I, dzięki tablicy pamiątkowej oraz zaprezentowanej w bocznej kaplicy wystawie zdjęć z historii Szczytnika, wyobrazić sobie, jak przebiegała wizyta w tym miejscu w 1950 r. ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Nasze, nie nasze

Niegdyś do Misjonarzy Świętej Rodziny należała nie tylko kaplica, ale cały zamek, który kupili od poprzednich właścicieli w 1929 r., prowadząc tu szkołę misyjną. 2 lipca 1952 r. władze komunistyczne odebrały im większość pomieszczeń, pozostawiając jedynie kaplicę. Sprawa do dziś nie została uregulowana. Obecnie w budynku zamkowym mieści się Dom Opieki Społecznej.

DOROTA BARELA



KS. REKTOR JANUSZ JEZUSEK

Misjonarz Świętej Rodziny Święcenia kapłańskie przyjął w 1991 r. w Kazimierzu Biskupim; pracował jako wikariusz w Świdrze pod Warszawą, następnie zajmował się ewangelizacją w Górze Klasztornej, od 2002 r. proboszcz parafii w Szczytnie; wicedziekan Polanicy Zdroju.

Od lewej: **Matka Boża Królowa Pokoju w centrum prezbiterium**

Prywatna kaplica wybudowana przez właścicieli zamku, państwa Kleinów, pod koniec XIX w., od 1950 r. służy parafianom

ZDANIEM PROBOSZCZA

Pisząc te słowa na łamach „Gościa Niedzielnego” mam ogromną nadzieję, iż zakiełkują one w Waszych (tzn. Czytelników) sercach ciekawością odkrywania pięknych miejsc naszej młodej diecezji. Tu, na Szczytniku, możemy dostrzec bliskość Boga w pięknie Jego natury. Wystarczy wejść choćby na taras widokowy i uświadomić sobie, że spoglądamy na świat z takiej samej wysokości, jakbyśmy byli na Górze Tabor (589 m n.p.m.). U stóp Matki Bożej Królowej Pokoju w kaplicy zamkowej możemy przeżyć przemianę naszych serc, myślenia i wartościowania. Specyfika tego miejsca w naszej diecezji daje nam możliwość wykorzystania darów Bożych dla dobra duchowego człowieka. Pozdrawiam i zapraszam do tego pięknego zakątka ziemi kłodzkiej, gdzie swój dom mają Misjonarze Świętej Rodziny.

Zapraszamy na Msze św.

■ niedziele i święta o godz. 9.00 i 11.00, a w sezonie letnim (od zmiany czasu na letni) o godz. 16.00.

W klasztorze pracują:

ks. Józef Meisel MSF, ks. Stanisław Matczuk MSF, ks. Marian Twardawa MSF